

## Kaszubi w Wehrmachcie

Roman Wapiński w swym esejju *O poznawaniu dziejów Pomorza i dostrzeganiu ich złożoności* pisząc o wielu problemach badawczych stawiał retoryczne pytanie: „Czy historycy dziejów Pomorza, zwłaszcza dziejów Pomorza po II wojnie światowej, niemałej części z nas współczesnych, są w stanie badać je bez emocji, w całej złożoności?” Dostrzegął też, że jeśli idzie o część Pomorza rozciągającą się od Lęborka do Szczecina to do „zwiększenia zainteresowań ich przeszłością i teraźniejszością, nawet w środowiskach przywódczych i opiniotwórczych, zaczęło dochodzić dopiero w czasie II wojny światowej”<sup>1</sup>. Warto więc przypomnieć, że problematyka dotycząca dziejów Pomorza Gdańskiego, w tym Kaszub, w okresie II wojny światowej nadal budzi różne emocje, chociaż wojna skończyła się w maju 1945 r. i minęło już od tamtych wydarzeń wiele lat. Raczej zajmują się nią historycy, natomiast brak niemalże całkowicie prac politologicznych na ten temat, chociaż wskazać można wiele powiązań tej problematyki z różnymi aspektami polityki i to nie tylko w okresie bezpośrednio po wojnie.

Tematem, który w 2005 roku w trakcie kampanii wyborczej ponownie wywołał duże emocje, był zarzut sformułowany pod adresem kandydata na prezydenta Donalda Tuska, że jego dziadek służył w Wehrmachcie w okresie drugiej wojny światowej. Tusk najpierw zaprzeczał, później twierdził, że o tym nie wiedział. Barbara Szczepuła w swej książce poświęconej tej sprawie pisała: „To niemożliwe, żeby nie wiedział – upierali się przeciwnicy polityczni. – Jest przecież historykiem (...)”<sup>2</sup>. Stawiała w niej także pytanie: „Czy warto wracać do kwestii dziadka w Wehrmachcie? Jakie to ma znaczenie dla nas, dziś, hic et nunc? Czy wnuk odpowiada za to, co robił dziadek? Im bardziej zgłębiałam temat, im więcej rozmów przeprowadziłam z tymi, którzy w latach czterdziestych ubiegłego wieku zostali wcieleni do sił zbrojnych III Rzeszy, a są to na Pomorzu przede wszystkim Kaszubi i Kociewiaci oraz obywatele Wolnego Miasta Gdańska, tym silniejszego nabierałam przekonania, że wracać trzeba”<sup>3</sup>. Ta sprawa zainspirowała Szczepułę

<sup>1</sup> R. Wapiński, *O poznawaniu dziejów Pomorza i dostrzeganiu ich złożoności*, „Acta Cassubiana” 2006, tom VIII, s. 205–206.

<sup>2</sup> B. Szczepuła, *Dziadek w Wehrmachcie*, Gdańsk 2007, s. 7.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 7–8.

do opublikowania na łamach „Dziennika Bałtyckiego” cyklu reportaży pt. *Dziadek w Wehrmachcie*, nagrodzonych w konkursie tygodnika „Angora” jako najlepszy reportaż zamieszczony w regionalnej prasie w 2006 roku. Reportaże te spowodowały, że problem wcielenia wielu Pomorzan (w tym Kaszubów) do Wehrmachtu przestał być tematem tabu, chociaż nie do końca, bowiem w obawie przed ewentualnymi konsekwencjami napływające do redakcji „Dziennika Bałtyckiego” – jako rezonans reportaży Szczepuły – listy od byłych żołnierzy Wehrmachtu lub ich dzieci i wnuków niemal wszystkie zawierały znamienne zastrzeżenie: „Nazwisko i adres wyłącznie do wiadomości redakcji”<sup>4</sup>.

Podkreślić trzeba, że problematyka dotycząca służby Kaszubów w wojsku niemieckim w okresie drugiej wojny światowej, która przez wiele lat pozostawała poza zainteresowaniem badaczy i publicystów, nie doczekała się dotąd obszerniejszej publikacji naukowej, chociaż sporadycznie była przedmiotem badań. Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu pod kierunkiem prof. W. Łukaszewicza M. Drożdżyński napisał pracę magisterską pt. *Polacy z Gau Danzig – Westpreussen w Wehrmachcie*. Dopiero w 1998 r. Leszek Jażdżewski obronił na Uniwersytecie Gdańskim pracę doktorską pt. *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, która nie ukazała się jednak drukiem. Nie zrealizował swego pomysłu dr Konrad Ciechanowski, znawca problematyki Pomorza w latach 1939–1945, który chciał przygotować monumentalną pracę, ukazującą wszystkie straty ludności polskiej z Pomorza Gdańskiego w okresie drugiej wojny światowej, w tym także Polaków wcielonych do Wehrmachtu, którzy zginęli podczas działań wojennych<sup>5</sup>. Pojawiły się natomiast przyczynkarskie prace na temat służby Polaków z Pomorza w wojsku niemieckim, w tym Kaszubów, w których szczególnie podkreślano ich dezercję<sup>6</sup>. Najpełniejszy jak dotąd artykuł o przymusowej służbie w Wehrmachcie Polaków wpisanych do III grupy Deutsche Volksliste opublikował w 1991 r. Jan Sziling, chociaż dotyczył on tylko Pomorza Gdańskiego<sup>7</sup>. Nie wyodrębniono w nim jednak części poświęconej Kaszubom.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>5</sup> K. Ciechanowski mówił o tym zamiśle swoim współpracownikom z Działu Naukowego Państwowego Muzeum Stutthof: B. Chrzanowskiemu i A. Gąsiorowskiemu.

<sup>6</sup> K. Ciechanowski, *Losy Polaków z Pomorza jeńców oraz dezertersów z Wehrmachtu na stronę Armii Czerwonej*, [w:] *Polacy z Pomorza Gdańskiego w ZSRR, internowani, jeńcy wojenni więźniowie obozów pracy oraz ich losy w latach 1939–1945*, Gdańsk 1991; idem, *Oni byli w Wehrmachcie*, „Pomerania” 1986, nr 11; idem, *Polacy z Pomorza w Wehrmachcie*, „Pomerania” 1986, nr 10; L. Jażdżewski, *Dezereje Kaszubów do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, „Weterani Walk o Niepodległość. Kwartalnik Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie” 1997, nr 7; idem, *Dezertery kaszubscy w konspiracji pomorskiej*, „Biuletyn Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu” 1997, nr 1/32; idem, *Dezertery kaszubscy z Wehrmachtu w latach 1942–1945*, [w:] *Gdańsk i Pomorze w XX w.*, red. M. Andrzejewski, Gdańsk 1997; idem, *Kaszubi a służba w Wehrmachcie*, „Przegląd Zachodni” 1996, nr 4.

<sup>7</sup> J. Sziling, *Przymusowa służba Polaków z III grupy Niemieckiej Listy Narodowościowej w Wehrmachcie na przykładzie Pomorza Gdańskiego*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej 1991, t. XXXIII, s. 92–113.

Na problem służby Kaszubów w wojsku niemieckim w okresie drugiej wojny światowej można spojrzeć nieco szerzej w kontekście prawa międzynarodowego. W IV konwencji haskiej z 18 października 1907 r. już w Dziale II *O krokach nieprzyjacielskich* w rozdziale I *O sposobach szkodenia nieprzyjacielowi, o oblężeniach i bombardowaniach* w artykule 23, stwierdzono wyraźnie: „Zabrania się również stronom wojującym zmuszać poddanych strony przeciwnej do uczestnictwa w działaniach wojennych, skierowanych przeciwko ich krajowi, nawet w tych razach, gdy pozostali oni w służbie tejże strony wojującej przed rozpoczęciem wojny”<sup>8</sup>. W rozdziale III *O władzy wojennej na terytorium państwa nieprzyjacielskiego* nie ma wyraźnie zapisanego zakazu powoływania ludności terenu okupowanego do armii państwa dokonującego okupacji. Wynika to jednak pośrednio z wchodzących do tego działu artykułów. Art. 44 mówi bowiem: „Zabrania się stronie wojującej przymuszania ludności terytoriów okupowanych do udzielania wiadomości o armii przeciwnej stronie wojującej albo o jej środkach obrony”<sup>9</sup>. Także w kolejnym art. 45 stwierdza się: „Zabrania się przymuszania ludności terytoriów okupowanych do przysięgania na wierność państwu nieprzyjacielskiemu”<sup>10</sup>. Natomiast w art. 52 dotyczącym rekwizycji zapisano: „Będą one dostosowane do zasobów kraju i będą tego rodzaju, żeby nie pociągały za sobą dla ludności obowiązku uczestniczenia w działaniach wojennych przeciwko własnej ojczyźnie”<sup>11</sup>. Jest więc oczywiste, że jeżeli w konwencji tej zabraniano przymuszania ludności terenów okupowanych do składania przysięgi na wierność państwu nieprzyjacielskiemu, wykonującemu okupację, to tym bardziej – zgodnie z intencją tworzących konwencję – składania przysięgi wojskowej, w ramach armii państwa sprawującego okupację. Podobnie, jeżeli nawet rekwizycje nie mogły pociągać dla ludności „obowiązku uczestniczenia w działaniach wojennych przeciwko własnej ojczyźnie”, to tym bardziej nie można tego było robić, zmuszając obywatele państwa okupowanego do służby w armii państwa wykonującego okupację, w tym wypadku Wehrmachtu.

Podkreślić należy, iż w celu stworzenia podstawy prawnej dla anektowania 8 października 1939 r. części okupowanych ziem polskich (tzw. ziem zachodnich) Niemcy wysunęli tezę o zawojowaniu Polski. Stanowiła ona – według nich – podstawę do przeniesienia stosunku Trzeciej Rzeszy do okupowanego terytorium polskiego z płaszczyzny prawa międzynarodowego na płaszczyznę niemieckiego prawa wewnętrznego. W konsekwencji tego miał upadać automatycznie obowiązek przestrzegania postanowień IV konwencji haskiej<sup>12</sup>.

---

<sup>8</sup> *Międzynarodowe prawo wojenne. Zbiór dokumentów*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył M. Flemming, Warszawa 1978, s. 28.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> Szerzej problem ten ukazuje: A. Kilian, *Hitlerowskie dążenia do pozbawienia obywatelstwa polskiego ludności Pomorza Gdańskiego jako naruszenie prawa międzynarodowego*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum 1977, nr 2, s. 130–133.

Poza zakresem niniejszych rozważań jest służba w Wehrmachcie obywateli innych państw, w tym przede wszystkim ZSRR, najpierw w ramach organizowanych przez Niemców od podstaw pod niemieckim dowództwem wojskowym miejscowych oddziałów (*Landeseigene Verbände*) lub wstępujących do jednostek niemieckich jako tzw. dobrowolni pomocnicy (*Hilfswillige*). Walczyli oni także u boku Wehrmachtu w ramach Legionów Wschodnich (*Ostlegionen*) i Oddziałów Wschodnich (*Osttruppen*)<sup>13</sup>. Później wstępowali do tworzonej głównie spośród byłych jeńców z Armii Czerwonej od 1943 r. Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA), dowodzonej przez gen. Andrieja Własowa. Przypomnieć tylko można, że byłych żołnierzy armii Własowa po wojnie spotkały w ZSRR surowe represje<sup>14</sup>.

Już w polskich pismach oraz dokumentach konspiracyjnych z okresu wojny podkreślano związek wpisu na DVL z powołaniem do Wehrmachtu<sup>15</sup>. W powojennych opracowaniach ogólnikowo stwierdza się jednak, że pobór do Wehrmachtu miał – w dość ograniczonym zakresie – miejsce na Pomorzu Gdańskim jeszcze przed wpisaniem na DVL. Początkowo na tym terenie do Wehrmachtu – już w pierwszej połowie 1940 r. – powoływano Polaków, byłych obywateli Wolnego Miasta Gdańska. Przede wszystkim tych, którzy nie brali aktywnej roli w życiu społeczno-politycznym gdańskiej Polonii<sup>16</sup>. Nie wiadomo jaki był zakres tej akcji i czy można tych Polaków traktować jako Kaszubów, ponieważ nie przeprowadzono na ten temat żadnych szczegółowych badań. Sprawa ta ma znacznie szerszy kontekst. Ujawnił się on kiedy laureat nagrody Nobla Günther Grass, pochodzący z rodziny gdańsko-niemiecko-kaszubskiej, przyznał się publicznie na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” do tego, że pod koniec wojny służył w Waffen-SS, co wywołało swoistą burzę i ocena tego faktu latem 2008 r. podzieliła wielu ludzi, nie tylko w Polsce<sup>17</sup>.

Istotna zmiana nastąpiła po wprowadzeniu w marcu 1941 r. rozporządzenia o Deutsche Volksliste. Nie było to jednak widoczne od razu, chociaż już w drugiej połowie 1941 r. do Wehrmachtu powoływano osoby, które złożyły wniosek o wpis na DVL, ale nie zostały jeszcze wpisane. Największe znaczenie miała prowadzona na Pomorzu Gdańskim od 22 lutego 1942 r. polityka germanizacyjna. Wtedy to gauleiter gdański Albert Forster wydał odezwę (*Aufruf*) do mieszkańców swego okręgu, początkującą przymusowo składanie wniosków o wpis na DVL do 31 marca 1942 r., co później skutkowało

<sup>13</sup> Przyjmuje się, że w maju 1943 r. na etatach w niemieckich oddziałach było 400–600 tys. dobrowolnych pomocników. Zob. J. Hoffmann, *Rosyjscy sojusznicy Hitlera. Własow i jego armia*, Warszawa 2008, s. 24.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 237–265. Zob. D. Luliński, *Suplement do polskiego wydania*, ibidem, s. 392, szacuje on, że represje objęły ok. 150 tys. byłych żołnierzy ROA.

<sup>15</sup> Szerzej o tym: A. Gąsiorowski, *Pomorze Gdańskie w świetle wydawnictw konspiracyjnych z lat 1939–1945*, maszynopis pracy doktorskiej, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1979, passim.

<sup>16</sup> P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1939–1945*, Toruń 2001, s. 141–142.

<sup>17</sup> Zob. <http://osobie.pl/communities-viewssubject/id,757>, t, guenther-grass-w-waffen-ss; <http://ksiazki.wp.pl/wiadomosci,id,32279,wiadomosc.html>

masowym składaniem przez Polaków (w tym Kaszubów) wniosków i w konsekwencji powołaniami do wojska niemieckiego<sup>18</sup>.

Sprawę tę można przedstawić w oparciu o niemieckie dokumenty. W odniesieniu do wpisanych na niemiecką listę narodowościową regulowały ją dwa zarządzenia Heinricha Himmlera jako Komisarza Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny z 9 i 10 lutego 1942 r. W rozporządzeniu z 9 lutego, w części III punktu A 2 stwierdzano, że przyjęci do III grupy DVL podlegają obowiązkowej służbie pracy (*Reichsarbeitsdienst*) i służbie wojskowej. W rozporządzeniu z 10 lutego, w punkcie 5, Himmler nakazywał natychmiastowe powiadomienie wojskowych urzędów poborowych o osobach wpisanych do I, II i III grupy DVL, będących w wielu poborowym<sup>19</sup>.

Pobór Kaszubów do Wehrmachtu – masowy i przymusowy – rozpoczęty już w końcu lutego 1942 r. trwał do końca okupacji z różnym nasileniem, wynikającym głównie z sytuacji militarnej Rzeszy. Dla wielu młodych Kaszubów pobór był dramatycznym wydarzeniem. Po otrzymaniu karty powołania załamało się ich dotychczasowe życie i musieli założyć zniechęcony niemiecki mundur. Przed stawieniem się w niemieckich jednostkach wojskowych dochodziło zwykle do pożegnań z rodziną i znajomymi. L. Jażdżewski zauważa, że poborowi odbywali niekiedy długie podróże w celu wyspowiadania się po polsku. Do swoistych manifestacji dochodziło podczas wyjazdów poborowych z Kaszub na dworcach kolejowych, gdzie śpiewali oni polskie i kaszubskie pieśni patriotyczne i religijne. Do takich zdarzeń doszło m.in. w czerwcu i lipcu 1942 r. w Kościerzynie oraz w Lipuszu i Kartuzach<sup>20</sup>. Na Pomorzu takie manifestacje polskości miały też miejsce poza Kaszubami. Chcąc ich uniknąć władze niemieckie zakazały pożegnań żołnierzy odjeżdżających do swych jednostek. Zakaz dotyczył np. wejścia członków rodzin poborowych na dworcowy peron<sup>21</sup>.

W dniu 12.05.1942 r. RSHA w Berlinie wydał okólnik, dotyczący osób uchylających się od służby wojskowej. Zgodnie z nim gestapo miało aresztować osoby odmawiające przyjęcia dowodów wpisu na DVL w celu uchylenia się od wcielenia do Wehrmachtu. Opornych należało aresztować i najwcześniej po dwóch tygodniach pobytu w areszcie przesłuchać. W razie zgody na przyjęcie DVL mieli być oni zwolnieni o czym powiadomiony miał być wojskowy urząd meldunkowy a w razie ponownej odmowy osoby te należało osadzić w obozie koncentracyjnym<sup>22</sup>. Zgodnie z zarządzeniem z 25.11.1942 r. dezercerzy oraz łamiący dyscyplinę i dokonujący sabotażu żołnierze z III grupą DVL mieli być karani śmiercią lub długoletnim ciężkim więzieniem. W wypadku dezercji karana miała też być rodzina dezercera. Jako tzw. zakładników (*Geiseln* lub *Sippenhäftlinge*)

---

<sup>18</sup> W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa w Okregu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 1939-1945*, Bydgoszcz 1977, passim.

<sup>19</sup> J. Sziling, *Przymusowa...*, s. 97.

<sup>20</sup> L. Jażdżewski, *Kształtowanie...*, s. 13-14.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>22</sup> J. Sziling, *Przymusowa...*, s. 97.

osadzano ich w obozach koncentracyjnych. Kaszubów osadzano w obozie koncentracyjnym Stutthof<sup>23</sup>.

Charakterystyczne były postawy Niemców z Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w okresie wojny. Chociaż krytycznie odnosili się oni do wpisywania Polaków (w tym Kaszubów) na Niemiecką Listę Narodowościową, to akceptowali ich służbę w Wehrmachcie<sup>24</sup>. Wynikało to z pragmatycznego podejścia Forstera do tego problemu. Wyrazicielem takiej postawy był m.in. Ewald Schulz, poseł do Reichstagu z Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. W liście do Forstera z 1943 roku pisał on: „Z mojego oddziału poległo na froncie także dwóch zniemczonych. Byli to Polacy, których nie zniemczałbym nigdy, gdybym to ja miał o tym decydować. Ale dzięki temu pozostało przy życiu dwóch czysto niemieckich żołnierzy, którzy w przeciwnym razie musieliby stać na ich stanowiskach w polu (...) Ta okoliczność usprawiedliwia w stu procentach całą pańską politykę”<sup>25</sup>.

W opinii Głównego Urzędu Sztabowego Komisarza Rzeszy do Spraw Umacniania Niemczyzny z 15.03.1943 r. przesłanej Himmlerowi, jako Komisarzowi Rzeszy do Umacniania Niemczyzny stwierdzano: „Doświadczenia jakie Wehrmacht poczynił z żołnierzami z Górnego Śląska i Gdańska-Prus Zachodnich, nawet z czysto militarnego punktu widzenia nie pozwalają, aby Wehrmacht jeszcze wzmacniać polskim elementem”<sup>26</sup>.

Dotychczas nie ustalono dokładnej liczby Kaszubów, którzy powołani zostali do wojska niemieckiego. Wynika to z braku szczegółowych badań. W wielu wypadkach operuje się jedynie liczbami dotyczącymi wszystkich Polaków z Pomorza, czy Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, wcielonych do Wehrmachtu. Nie wyodrębnia się tam jednak Kaszubów. Nie wiadomo też dokładnie do jakich jednostek ich kierowano. Tylko z luźnych informacji wynika, że trafiali oni nawet do Waffen SS<sup>27</sup>.

Można tylko odnotować, że odosobnione są obszerniejsze publikacje wspomnieniowe pokazujące służbę Kaszubów w Wehrmachcie. Tym bardziej więc na uwagę zasługuje książka Bolesława Jażdżewskiego, z Lipuskiej Huty koło Kościerzyny, pt. *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, której druga część dotyczy okresu drugiej wojny światowej i jego służby w Wehrmachcie<sup>28</sup>. Jażdżewski ukazał w niej swoje losy od wyjazdu 22 stycznia 1943 r. ze Starogardu do niemieckiej jednostki wojskowej w Hammeln w Westfalii, gdzie na każdych 220 żołnierzy kompanii „trzy czwarte stanowili Polacy –

<sup>23</sup> W archiwum Muzeum Stutthof znaleźć można wteczkach personalnych więźniów dokumenty, w których jako podstawę osadzenia podano *Geiseln* lub *Sippenhäftling*.

<sup>24</sup> W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979.

<sup>25</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Akta procesu Albert Forstera, sygn. 230. Podają za: L. Jażdżewski.

<sup>26</sup> J. Sziling, *Przymusowa...*, s. 108.

<sup>27</sup> B. Szczepuła, op.cit., s. 15.

<sup>28</sup> B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, cz. II: *Mój udział w drugiej wojnie światowej*, Gdańsk–Wejherowo 2002, s. 5–303.

Kaszubi i Ślązacy<sup>29</sup>. Interesująco ukazał pierwsze dni w jednostce, gdzie „(...) porozumiewanie się z Niemcami odchodziło przeważnie na migi. Niektórzy Polacy parę słów rozumieli, ale inni ani słowa i drużynowi mieli z nami duży kłopot – musieli tak postępować, jak z niemowami. (...) Rozmowa toczyła się ciągle po polsku, nikt nie zwracał nam uwagi. W czasie różnych pouczeń tak podoficerowie jak i oficerowie nie pytali nas Polaków, tylko Niemców<sup>30</sup>. Tak Jażdżewski opisywał moment przysięgi: „Zaczęli nas egzaminować z tekstu przysięgi. Mało było takich Polaków, którzy coś umieli. Pamiętam, że ja rozumiałem zaledwie kilka słów, a wielu było takich, którzy dziś nauczyli się kilku słów, nazajutrz wszystko zapomnieli. (...) cóż to była za przysięga, skoro ani słowa nie rozumiało się po niemiecku. Każdy Polak w głębi serca przysięgał wówczas zamiast wierności straszną zemstę na Niemcach za zamordowanie swych bliskich<sup>31</sup>. Następnie opisywał służbę w Groningen w Holandii, relacje z miejscową ludnością, przeniesienie do Francji w rejon St. Nazaire. Opisywał też pobyt w rodzinnych stronach na kolejnych urlopiach, konspirację wśród Polaków służących w jego jednostce niemieckiej oraz kontakty z francuską organizacją konspiracyjną FFI i przejście przez linię frontu podczas lądowania wojsk alianckich w Bretanii a następnie wcielenie 20 czerwca 1944 r. do Polskich Sił Zbrojnych<sup>32</sup>. Szkoda, że takich publikowanych wspomnień Kaszubów wcielonych do Wehrmachtu nie ma więcej.

Do służby w Wehrmachcie nakłaniano niektórych więźniów obozów jenieckich, koncentracyjnych i przesiedleńczych (w tym obozu w Potulicach)<sup>33</sup>. Tych, którzy zdecydowali się wstąpić do Wehrmachtu zwykle zwalniano z tych obozów. Z „Informacji Zachodniej” Delegatury Rządu z lipca 1944 r. wynika, że w Potulicach 500 więźniów postawiono przed wyborem między śmiercią z głodu a służbą w wojsku, więc zgodzili się oni na służbę w Wehrmachcie<sup>34</sup>.

Podkreślić należy, iż już w czasie okupacji próbowano ustalić liczbę Polaków wcielonych na Pomorzu do wojska niemieckiego. W wydawanym przez Delegaturę Rządu na Kraj piśmie „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” w styczniu 1944 r. szacowano liczbę Polaków służących w Wehrmachcie na 250 tys. natomiast w organie prasowym KG AK „Biuletyn Informacyjny” w kwietniu 1944 r. stwierdzano, że tylko z Pomorza powołano do Wehrmachtu ok. 300 tys. Polaków<sup>35</sup>. Także po wojnie nie ustalono bezspornie liczby Polaków z Pomorza (w tym Kaszubów) służących w armii niemieckiej. Ciechanowski, który był autorem pierwszego naukowego artykułu, podejmującego problem poboru Polaków z Pomorza Gdańskiego do wojska niemieckiego w okresie drugiej wojny

<sup>29</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 16–17.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>32</sup> Ibidem, passim.

<sup>33</sup> Zob. L. Jażdżewski, *Kształtowanie nowych stosunków narodowościowych*, [w:] *Kościierzyna i powiat kościerski w latach 1939–1945* (w druku).

<sup>34</sup> Ibidem; AAN, Delegatura Rządu na Kraj, „Informacja Zachodnia”, 10 VII 1944 r., mf., sygn. 2270/2. Podana tam liczba jest przypuszczalnie znacznie zawyżona.

<sup>35</sup> *Z życia Ziemi Zachodnich*, „Biuletyn Informacyjny”, 13.04.1944.

światowej, szacował, że w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie służyło 89 631 ochotników, spośród Polaków wziętych do niewoli jako żołnierzy Wehrmachtu<sup>36</sup>. Ciechanowski ostatecznie szacował liczbę wszystkich Polaków służących w Wehrmachcie na 300–350 tys.<sup>37</sup> Jan Sziling – w swoim dość obszernym artykule z 1991 r. – szacował natomiast, że z Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie w latach 1942–1945 powołano do służby w Wehrmachcie 85–90 tys. Polaków, co stanowiło według niego około 12% wszystkich wpisanych do Niemieckiej Listy Narodowościowej. Nie wyszczególnił ilu z nich było Kaszubami. Stwierdził tylko, że według stanu z października 1944 r. w powiecie wejherowskim wpisanych do II grupy DVL było 64 241 osób, z czego do Wehrmachtu wcielono 13,5% (ok. 8700 osób)<sup>38</sup>. Sziling w swoich rozważaniach oparł się tylko na aktach z *Landratsamt* w Chojnicach i Wejherowie. Nie dysponujemy więc danymi z Kartuz i Kościerzyny a więc dwóch innych dużych powiatów kaszubskich. Wiadomo tylko, że w powiecie kościerskim z trzech miejscowości: Fingerowa Huta, Owśnice i Wieprznica powołano do armii niemieckiej 33 osoby<sup>39</sup>. W odniesieniu do Gdyni dysponujemy tylko aktami SD-Sonderreferat Gotenhafen.

Brak także pełnych danych o stratach jakie ponieśli Kaszubi wcieleni do Wehrmachtu w okresie drugiej wojny światowej. Dysponujemy w tym zakresie tylko fragmentarycznymi danymi w odniesieniu do października 1944 r. i terenu Chojnic, Lipnicy i Brus, a więc terenów kaszubskich. Zamieszcza je Jażdżewski w swojej pracy doktorskiej. Wynika z nich, że z Chojnic powołano 856 żołnierzy (219 – I grupa DVL, 419-II grupa DVL, 218 – III grupa DVL) z tego poległo: 35 z I grupy, 74 z II grupy i 89 z III grupy, zaginionych zostało 18 z I grupy, 30 z II grupy, 114 z III grupy a zdezerterowało 1 żołnierz z II grupy i 26 z III grupy. Z Lipnicy powołano 791 żołnierzy (12 żołnierzy z I grupy, 107 z II grupy i 672 z III grupy). Z tej liczby poległo: 3 – z I grupy, 16 z II grupy, 27 z III grupy. Zaginęło 10 z II grupy i 58 z III grupy a zdezerterowało 8 z III grupy. Z Brus powołano 658 żołnierzy (26 żołnierzy z I grupy, 11 z II grupy i 621 z III grupy). Z tej liczby poległo 7 z I grupy, 4 z II grupy, 26 z III grupy. Zaginęło natomiast 2 żołnierzy z I grupy i 35 z III grupy. Zdezerterowało 45 z III grupy<sup>40</sup>. Wydaje się, że część z żołnierzy wyszczególnionych w powyższym zestawieniu jako zaginięci także mogą stanowić dezercerzy.

<sup>36</sup> K. Ciechanowski, *Pobór Polaków z Pomorza Gdańskiego do armii niemieckiej i zmilitaryzowanych oddziałów roboczych w latach II wojny światowej*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1985, nr 6, s. 65.

<sup>37</sup> L. Jażdżewski, *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, maszynopis pracy doktorskiej, Gdańsk 1998, s. 85.

<sup>38</sup> J. Sziling, *Przymusowa służba Polaków z III grupy Niemieckiej Listy Narodowościowej w Wehrmachcie na przykładzie Pomorza Gdańskiego*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej” 1991, nr XXXIII, s. 100.

<sup>39</sup> L. Jażdżewski, *Kształtowanie...*, s. 20.

<sup>40</sup> Idem, *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, Załącznik: *Straty osobowe żołnierzy Wehrmachtu pochodzących z Chojnic, Lipnicy i Brus. Stan z X 1944 r.* Autor powołuje się na zestawienie sporządzone przez niemieckie starostwo w Chojnicach.



Sziling podając natomiast szczegółowe straty osobowe wśród żołnierzy Wehrmachtu z całego powiatu chojnickiego, według stanu z X 1944 r., szacuje, że na 85–90 tys. Polaków z III grupy DVL wcielonych do Wehrmachtu z Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie do końca 1944 r. poległo ok. 4500 żołnierzy a zdezerterowało ok. 2200 Polaków. Stwierdza przy tym, że nieznana jest liczba Polaków z III grupy skazanych przez niemieckie sądy wojskowe za dezercję z Wehrmachtu lub inne wykroczenia przeciwko przepisom wojskowym<sup>41</sup>. Jażdżewski natomiast uważa, że liczba Polaków dezercerów z Wehrmachtu jest trudna do ustalenia. Podkreśla też, że brytyjskie władze wojskowe nie prowadziły żadnej tego typu statystyki. Natomiast dane niemieckie pochodzące z okresu drugiej wojny światowej i sporządzone przez władze administracyjne są tylko fragmentaryczne.

Dezercerzy z armii niemieckiej, którzy znaleźli się w Polskich Siłach Zbrojnych wypełniali specjalny kwestionariusz. Zawiera on wiele pytań, które mogą być pomocne przy prowadzeniu badań nad Kaszubami służącymi w Wehrmachcie. W szczególności są to pytania: „12. Miejsce pobytu przed wojną, 13. Miejsce obecnego pobytu rodziny, 15. Czy brał udział w konspiracji, 17. Co robił do czasu wcielenia do A.[rmii] N.[iemieckiej]. 18. W jakich okolicznościach dostał się do A.N. 19. Czy on względnie jego rodzice lub ktoś z bliskiej rodziny zgłosił się względnie został wcielony na listę: Volksdeutsch, Stammdeutsch, Deutschangehörige, Eingedeutsch, zieloną listę itp. i w jakich okolicznościach, czy ktoś z bliskich jest w A.N.”<sup>42</sup>

O zasięgu liczbowym wpisu Kaszubów na DVL i w konsekwencji tego powoływaniu Kaszubów do służby w Wehrmachcie pisano w polskiej prasie konspiracyjnej wydawanej w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1942–1944<sup>43</sup>.

Niektórzy z powoływanych Kaszubów nie stawiali się w jednostkach niemieckich, ukrywając się na terenie Kaszub lub wstępując do oddziałów partyzanckich. Donoszono o tym w raporcie Delegatury Rządu na Kraj, gdzie pisząc o sytuacji na terenie ziem zachodnich w 1943 r. stwierdzano nieco zbyt optymistycznie, że „Kaszubi biorą udział w organizacjach tajnych i masowo uciekają przed poborem”<sup>44</sup>. Jażdżewski, powołując się na „Wiadomości Polskie”, podaje, że na łamach tego pisma nazywano wcielonych do Wehrmachtu Wallenrodami<sup>45</sup>. Zamieszcza też w swojej niepublikowanej pracy doktorskiej kopie kilku listów pisanych po polsku przez wcielonych do Wehrmachtu Kaszubów. Odnotował także przykłady demonstrowania polskości przez powołanych do Wehrmachtu Kaszubów. Z raportu policyjnego wynika, że dwaj rekruci z Kaszub: Kazimierz

<sup>41</sup> J. Sziling, *Przymusowa...*, s. 108.

<sup>42</sup> L. Jażdżewski, *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, s. 158.

<sup>43</sup> Szerzej o tym: A. Gąsiorowski, *Polityka germanizacyjna na Pomorzu Gdańskim na podstawie akt i wydawnictw konspiracyjnych z lat 1939–1945*, [w:] *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Materiały sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2006 roku*, red. K. Minczykowski i Jan Sziling, Toruń 2007, s. 59–82.

<sup>44</sup> „Bjuletyn Zachodni” 1942, nr 2, 7 lipiec 1942.

<sup>45</sup> L. Jażdżewski, *Kształtowanie...*, s. 10–11.

Konkol i Józef Detlaf we wrześniu 1941 r. jadąc do swoich jednostek wojskowych śpiewali polskie piosenki i pobili policjantów<sup>46</sup>.

Wielu Kaszubów powołanych do służby w wojsku niemieckim wypełniało ten obowiązek w obawie o represje jakie dotknęłyby po ich dezercji rodziny. Wyjeżdżający do niemieckiej jednostki wojskowej Tadeusz Lipski pozostawił swemu bratu rysunek żołnierza z karabinem z napisem w języku polskim „Bóg–Ojczyzna”<sup>47</sup> Jażdżewski pisze, że do antyniemieckich demonstracji poborowych, powołanych do Wehrmachtu, dochodziło m.in. w „Kościerzynie, w czerwcu i lipcu 1942 r., Starogardzie Gdańskim dnia 18 sierpnia 1942 r., w Wejherowie, Kartuzach i Lipuszu”<sup>48</sup>.

Dezerterzy z Wehrmachtu i uchylający się od służby w wojsku niemieckim po 1942 r. stanowili według szacunków Ciechanowskiego ok. 50% partyzantów działających na Pomorzu Gdańskim. Z przeprowadzonych po wojnie badań wynika, że były oddziały składające się wyłącznie lub głównie z dezertorów. Tak było np. z oddziałem TOW „Gryf Pomorski” dowodzonym przez nauczyciela ppor. rez. WP Alfreda Loepera ps. „Lew”, działającym w powiecie morskim w rejonie Koleczkowa. Grupie partyzantów z tego rejonu przydzielono specjalne zadanie: „werbowanie nowych członków do «Gryfa», szczególnie spośród przybywających na urlop z armii niemieckiej Polaków”<sup>49</sup>. Podkreślić trzeba, że członkowie tych oddziałów walczyli z determinacją nawet z mającymi znaczną przewagę liczebną oddziałami policji, SS i wojska. Warto zacytować fragment rozkazu operacyjnego żandarmerii w Wejherowie z 4 grudnia 1943 r., dotyczącego akcji przeciwko oddziałowi partyzanckiemu Loeppera, w którym stwierdzano: „W południowej części powiatu wejherowskiego znajduje się od pewnego czasu w lasach Bieszkowice–Koleczkowo–Kamień ok. 20–30 członków jakiejś bandy, która może być jeszcze mocniejsza, składa się ona z dezertorów, dawniejszych Polaków, uchylających się od służby wojskowej i uciekinierów – jeńców, i znalazła sobie kryjówkę w dobrze zamaskowanych bunkrach (schronach). Banda jest wyposażona w karabiny, pistolety maszynowe, duże ilości amunicji i prawdopodobnie również granaty ręczne. dowódcą bandy jest były polski oficer”<sup>50</sup>. Rozkaz powyższy na wstępie zawiera np. informację jak – w związku z tym, że partyzanci także występują w niemieckich mundurach – zachowywać się w razie natknięcia się na umundurowanych nieznajomych i jakie hasła rozpoznawcze obowiązują policjantów biorących udział w akcji<sup>51</sup>.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 77.

<sup>47</sup> J. Borzyszkowski, *Józef Lipski (1920–2000) – Droga życiowa zwykłego szkolnego na Zaborach – we wspomnieniach i dokumentach*, „Acta Cassubiana” 2004, tom VI, s. 153.

<sup>48</sup> L. Jażdżewski, *Kształtowanie...*, s. 77. Autor powołuje się przy tym na publikacje: J. Miętki, S. Zarębski, *Wspomnienia spadochroniarza*, Warszawa 1965, s. 6; *Wspomnienia działaczy kaszubskich*, oprac. J. Pawlak, Warszawa 1973, s. 307.

<sup>49</sup> Z. Rhode, *Ludność polska Wejherowa in okolic w czasie II wojny światowej*, Wejherowo–Banino 2008, s. 112.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 152.

<sup>51</sup> AMS, Kolekcja K. Ciechanowskiego, fotokopia rozkazu.

Także w oddziale PAP Józefa Kizewskiego ps. „Karafa” większość członków stanowiłi dezercerzy z Wehrmachtu<sup>52</sup>. Informacje o przyjmowaniu na terenie Borów Tucholskich do partyzantki „Gryfa” członków PAP, którzy wcieleni do Wehrmachtu zdezerterowali, znaleźć można w sprawozdaniu gestapo bydgoskiego z 10 lutego 1944 r. dotyczącego akcji likwidacyjnej PAP. Pisano tam: „Gdy jakiś niemiecki żołnierz polskiego pochodzenia nie chciał wrócić z urlopu do swego oddziału wystarczyło, żeby zgłosił się do organizacji. Tam odbierano mu mundur oraz broń i w cywilnym ubraniu przesyłano do band, znajdujących się w Borach Tucholskich. W tym celu musiał się on udać pociągiem do pewnej stacji i tam pójść do pewnego rolnika. Miał podać hasło „Gdzie Madera” i mógł się przez parę dni zatrzymać. Po tych kilku dniach zjawiał się jakiś człowiek, który był przysłany przez przywódcę wszystkich band działających w Borach Tucholskich księdza Wryczę, wobec którego podawał hasło «Bon jour». Później zostawał pełnowartościowym członkiem”<sup>53</sup>.

O Kaszubach z parafii Borowy Młyn, w tym żołnierzach Wehrmachtu i partyzantach, w 2005 roku pisał Benedykt Reszka<sup>54</sup>. Problem ten poruszał także Bolesław Bork w swych niepublikowanych wspomnieniach<sup>55</sup>.

Dezerterowali najczęściej żołnierze będący na urlopie w rodzinnych stronach. W sprawozdaniu posterunku żandarmerii z Brus z 8.08.1943 r. odnotowano, że po walce został zdobyty istniejący na tamtejszym terenie bunkier, w którym ukrywali się dezercerzy z Wehrmachtu<sup>56</sup>. Jażdżewski pisze, że dezercerzy zasilali najczęściej oddziały TOW „Gryf Pomorski” i AK lub tworzyli oddziały partyzanckie niezwiązane z żadną organizacją konspiracyjną<sup>57</sup>. I tak np. dowódcą grupy partyzanckiej z Bojana został dezercer z Wehrmachtu Jan Dzieścielski<sup>58</sup>. Dezercerzy znajdowali się też w oddziałach Jana Szalewskiego ps. „Szpak”, „Sobol” i Emila Cisewskiego ps. „Sokół” z rejonu Brus<sup>59</sup>. Dezercerem z Wehrmachtu był też Jan Bianga ps. „Patria”, kierownik Propagandy i Informacji w Głównym Wydziale Organizacyjnym TOW „Gryf Pomorski”. Po aresztowaniu Biangi właśnie fakt jego dezercji z wojska niemieckiego i grożąca mu za to kara śmierci zostały wykorzystane przez funkcjonariusza gestapo gdańskiego Jana Kaszubowskiego, jako główny element nacisku w celu – skutecznego jak się okazało – skłonienia Biangi do współpracy agenturalnej z gestapo<sup>60</sup>.

<sup>52</sup> L. Jażdżewski, *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, s. 119–120.

<sup>53</sup> A. Gąsiorowski, *Polska Armia Powstania. Największa tajemnica konspiracji pomorskiej*, Toruń 1997, s. 211.

<sup>54</sup> B. Reszka, *Ich losy. Z życia kaszubskich Gochów 1939–1948*, Rumia–Borowy Młyn 2005.

<sup>55</sup> Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, *Dział Rękopisów i Starodruków*: B. Bork, *Ścieżki, bezdroża i drogi*, Gdańsk 1984.

<sup>56</sup> J. Sziling, *Przymusowa...*, s. 105.

<sup>57</sup> L. Jażdżewski, *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, s. 80–81.

<sup>58</sup> FAiMPAKiWSK, sygn. T-M-1528/803, Brunon Hermann.

<sup>59</sup> E. Cysewski, *Był taki czas kiedy las był moim domem*, Gdańsk 1972.

<sup>60</sup> Por. A. Gąsiorowski, *Jan Kaszubowski i służby specjalne. Gestapo-Smiersz-UB...*, Gdańsk 2008.

Po klęskach wojsk niemieckich na przełomie 1942/1943 r. – kiedy na froncie wschodnim inicjatywę strategiczną przejęli Rosjanie – dezercja Kaszubów systematycznie rosła. W powiecie morskim wśród Kaszubów popularne było hasło: „Do lasu zamiast do wojska niemieckiego (...) jeżeli zginąć to tu na własnej rodzinnej ziemi”<sup>61</sup>. Odnotować tu trzeba dość nietypowy przypadek. W powiecie morskim niewielką grupę partyzancką w rejonie Tępcza utworzył Niemiec Willi Wolter, który „jako dezerters z armii niemieckiej włączył się do kaszubskiego ruchu oporu”<sup>62</sup>. Kiedy żandarmeria niemiecka z posterunku w Strzeczcu wykryła jego bunkier Wolter dzielnie się bronił strzelając z lekkiego karabinu maszynowego do atakujących bunkier żandarmów, jednak poległ razem z Korthalsem<sup>63</sup>.

W odniesieniu do terenu Kaszub można podać szereg przykładów o wstępowaniu dezertersów do oddziałów partyzanckich. Znaleźć je można w różnych przekazach. Np. partyzant z powiatu chojnickiego Emil Cysewski ps. „Sokół” w swoich powojennych wspomnieniach pisze, że kiedy ukrywał się w rejonie Lubni to pierwszym członkiem jego oddziału został Władysław Kulesza, który skrył się w jego schronie kiedy otrzymał powołanie do wojska niemieckiego. Następnie dołączyli do niego Alfons Woziński z Lutomia i Jan Kuldanek z Chłopowy, którzy w lutym–marcu 1942 r. zostali powołani do Wehrmachtu i w maju 1943 r. zdezerterowali z bronią kiedy przybyli na urlop przed wyjazdem na front. Kolejnym członkiem oddziału Cysewskiego został Waław Hapka z Brus, który nie stawiał się w punkcie werbunkowym kiedy otrzymał powołanie do wojska niemieckiego. We współpracującym z Cysewskim oddziale Marcjana Czarnowskiego ps. „Wrzos” działał dezerters z Wehrmachtu Maksymilian Drobiński. Wiosną 1944 r. został on ranny podczas przebijania się oddziału Czarnowskiego w rejonie wsi Kaszuba. Partyzanci uznali, że został zabity i pozostawili go wycofując się. Jako dezerters z Wehrmachtu Drobiński został postawiony przed sądem wojskowym i 25.07.1944 r. skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 25.08.1944 r. przez powieszenie. Warto w tym miejscu odnotować, że działalność konspiracyjna Drobińskiego nie została dokładnie wyjaśniona. W zachowanym – niestety tylko w odpisie – piśmie oficera Abwehry przy Dowództwie XX Okręgu Wojskowego w Gdańsku do Inspektora Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku z 27.09.1944 r. Drobiński jest wymieniany jako członek oddziału Jana Szalewskiego i uczestnik dywersji kolejowej z czerwca 1942 r.<sup>64</sup> Ciechanowski obie te informacje uważa za błędne<sup>65</sup>.

Także kiedy po potyczce z obławą żandarmerii i policji z Kartuz przeprowadzonej 24 września 1943 r. w Lasach Mirachowskich został ujęty ranny partyzant Jan Ohs ze Strzeczca, jako dezerters z armii niemieckiej po śledztwie został 29.11.1943 r. postawiony przed sądem wojennym w Gdańsku i skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano 10 stycznia 1944 r.<sup>66</sup>

<sup>61</sup> Z. Rhode, op.cit., s. 106.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 123.

<sup>63</sup> Ibidem.

<sup>64</sup> A. Sikorski, *Jan Kazimierz Szalewski – dzieje pomorskiego patrioty*, Gdańsk 1996, s. 66.

<sup>65</sup> K. Ciechanowski, *Przedmowa*, [w:] E. Cysewski, op.cit., s. 42, 46, 58, 77.

<sup>66</sup> Z. Rohde, op.cit., s. 153.

W sierpniu 1944 r. do oddziału Cysewskiego dołączyli Jan i Józef Łangowscy. Józef Łangowski służył w jednostce wojskowej w Norwegii i zdezerterował podczas urlopu, Jan natomiast nie stawiał się w punkcie werbunkowym. Cysewski w swoich wspomnieniach pisał: „Poprzez naszych łączników, których werbowaliśmy przede wszystkim spośród członków naszych rodzin, rozwinęliśmy pracę propagandową wśród młodych mężczyzn, aby ci którzy ostatecznie przyjęli III grupę z chwilą otrzymania wezwania do wojska niemieckiego uciekali o lasu. Skuteczność naszego działania w tym zakresie była stosunkowo duża, bowiem z okolicznych wiosek, a przede wszystkim Czarniża, Olszyny, Chłopowy prawie nikt do wojska nie poszedł. Co prawda nie wszyscy wstępowali do naszego oddziału, niektórzy tworzyli własne grupy ukrywających się, inni wstępowali do naszego oddziału i po jakimś czasie prosili o zwolnienie. Woleli ukrywać się pojedynczo, ciążyła im dyscyplina i konieczność działania, które stwarzało niebezpieczeństwo, a oni chcieli przeżyć wojnę. W lesie szukali tylko ukrycia. Uważali, że pojedynczo łatwiej się ukryją i unikną niebezpieczeństwa. Ludzi takich nie chciałem i nie myślałem nawet zatrzymywać. Mieli wolną drogę. Jednak każdego z nich ostrzegłem, że o ile będą mieli zbyt długie języki, osiągnie ich kara, będziemy bezwzględni”<sup>67</sup>.

W raporcie Rottenführera Waltera Wraase sporządzonym dla SS-Obergruppenführera Richarda Hildebrandta Szefa Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa (Rasse und Siedlungshauptamt) w Berlinie stwierdzał on, że główne miejsca działania oddziałów partyzanckich znajdowały się w północnych terenach Pomorza tzn. w powiatach: kościerskim, kartuskim, morskim i w rejonie Gdyni. Był to teren Kaszub a wpływ na wybór miejsca dezercji miały: ukształtowanie terenu i obszary leśne<sup>68</sup>.

Poza tym Polacy z Pomorza, w tym i Kaszubi, dezercerowali w różnych okupowanych przez Niemcy państwach europejskich. Kaszubi służyli w jednostkach wojskowych stacjonujących we wszystkich krajach okupowanych przez Trzecią Rzeszę. Byli w: Albanii, Afryce Północnej, Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Danii, Finlandii, Francji, Grecji, Holandii, Jugosławii, na Litwie, w Luxemburgu, na Łotwie, we Włoszech i na okupowanych terenach Związku Radzieckiego. Przechodzili też na stronę działających tam oddziałów partyzanckich. Tak było np. we Włoszech, w Jugosławii i Grecji. W niektórych z tych państw – szczególnie na Bałkanach – stacjonujące tam wojska niemieckie prowadziły przede wszystkim walkę z partyzantką<sup>69</sup>. Znane są tylko nieliczne nazwiska Kaszubów, którzy współpracowali z miejscową partyzantką, a następnie zdezerterowali i zasilili szeregi tych oddziałów partyzanckich. Ciechanowski oceniał, że w partyzantce greckiej walczyło około 700 Polaków, dezercerów z Wehrmachtu. Nie wiadomo jednak ilu z nich pochodziło z Kaszub. Dysponujemy na ten temat tylko niezwykle fragmentarycznymi danymi. Wiadomo, że w partyzantce greckiej był

<sup>67</sup> E. Cysewski, op.cit., s. 52–53.

<sup>68</sup> AMS, Kolekcja K. Ciechanowskiego.

<sup>69</sup> Por. J. Łopuszański, H. Matuszkiewicz, *Polacy z Pomorza w Wehrmachcie na Bałkanach w latach drugiej wojny światowej*, [w:] *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy...*, s. 233–236. Brak tam jakichkolwiek informacji o Kaszubach.

Kazimierz Myszka ze wsi Niwy koło Chojnic. Niekiedy znane jest jedynie imię, np. kapral Leon – organista z Kaszub<sup>70</sup>. Natomiast Alojzy Zabrodzki z Lipusza zdezerterował w Grecji i przedostał się do armii gen. Andersa na Bliski Wschód<sup>71</sup>. W Jugosławii natomiast w rejonie miasta Gjurjewac zdezerterował do partyzantów Konrad Grass z powiatu kościerskiego<sup>72</sup>. W Danii w porcie Nakskov współpracowali z organizacją „Felicja”<sup>73</sup> trzech Kaszubi z Jastarni pełniący służbę w Kriegsmarine i pracujący przy budowie poławiacza m.in: Jan Muża, Józef Muża i Paweł Netzel<sup>74</sup>.

Wiadomo, że we Francji w założonej przez grupę Polaków z Pomorza wcielonych do Wehrmachtu organizacji konspiracyjnej, mającej kontakt z francuskim ruchem oporu, byli żołnierze mieszkający w powiatach kaszubskich. Byli to: Józef Grzędzicki z Kartuz oraz Stanisław Jankowski i Józef Plichta z powiatu kartuskiego. W grudniu 1942 r. zostali oni zdekonspirowani i w liczącej 27 osób grupie postawieni przed niemieckim sądem wojskowym. Grzędzicki został stracony 20 marca 1943 r. a pozostali skazani na kary do 15 lat więzienia<sup>75</sup>.

Na froncie zachodnim Polacy z Pomorza walczący w ramach „Africa-Korps” marszałka Rommla w Afryce Północnej jako pierwsi jeńcy wojenni dostali się do niewoli alianckiej. Nie przeprowadzono na ten temat szczegółowych badań, w związku z tym nie można stwierdzić nawet szacunkowo ilu z nich pochodziło z Kaszub. Z publikacji wynika tylko, że wśród Polaków wziętych do niewoli jako żołnierze „Africa-Korps” przeważali Ślązacy. Jażdżewski stwierdza lakonicznie: „Aby uchronić się od walki na froncie wschodnim niektórzy Kaszubi zgłaszali się do «Africa-Korps» ochotniczo. Inni byli tam kierowani na zasadzie przydziału”<sup>76</sup>. Znamy tylko jedno nazwisko walczącego w *Africa-Korps* Kaszuby. Był nim Józef Wołoszyk z Kościerzyny<sup>77</sup>.

Polacy z Pomorza – w tym Kaszubi – walczący na froncie wschodnim przechodzili na stronę Armii Czerwonej. Nie udało się ustalić jak liczną grupę tworzyli. Żaden z polskich historyków nie przeprowadził po wojnie w tym celu kwerendy w rosyjskich archiwach. Wiadomo tylko, że jesienią 1943 r. Rosjanie przekazali do dyspozycji jednostek polskich formowanych wówczas w ZSRR grupę liczącą 567 Polaków-jeńców. Była to pierwsza grupa, jednak nieznana jest liczebność kolejnych grup. Do tzw. ludowego Wojska Polskiego skierowano w sumie ok. 14 tys. Polaków, byłych żołnierzy Wehrmachtu. Nie wiadomo jednak ilu z nich pochodziło z Kaszub. Z przekazów – zarówno okupacyjnych

<sup>70</sup> K. Ciechanowski, *Pobór...*, s. 57.

<sup>71</sup> Lipusz – *Dziemiany...*, s. 370.

<sup>72</sup> L. Jażdżewski, *Kształtowanie...*, s. 23.

<sup>73</sup> W. S. Kruszewski, „Felicja” – *skandynawski fragment Akcji Kontynentalnej*, [w:] *Nowoczesna historia Polski*, red. J. Jasnowski, Londyn 1987.

<sup>74</sup> E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii 1893–1993*, Warszawa–Lublin 1993, s. 262; J. Mogensen, *Moje kaszubskie wspomnienia*, „Pomerania” 1997, nr 2, s. 12.

<sup>75</sup> J. Milewski, *Grzędzicki Józef (1923–1943), uczestnik grupy konsp., Wehrmacht, Francja*, [w:] *Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1947*, cz. 1, Toruń 1994, s. 84.

<sup>76</sup> L. Jażdżewski, *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, s. 99–100.

<sup>77</sup> Idem, *Kształtowanie...*, s. 22.

jak i powojennych – wynika tylko, że Kaszubi-jeńcy, którzy znaleźli się w niewoli sowieckiej byli traktowani przez żołnierzy sowieckich gorzej niż jeńcy narodowości niemieckiej<sup>78</sup>.

Stwierdzić jednak trzeba wyraźnie, że nie wszyscy Polacy powołani do Wehrmachtu i skierowani na front wschodni dezercerowali. Niektórzy walczyli tam zacięcie, nie chcąc dostać się do sowieckiej niewoli. Znany jest np. wypadek mieszkańca Kociewia Leo Rinkowskiego, przed powołaniem do Wehrmachtu pracującego w tartaku w Zblewie. Nie wiadomo jednak czy był on Kociewiakiem czy Kaszubem. Był pierwszym żołnierzem z III grupy DVL, pochodzącym z Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, który otrzymał krzyż rycerski za postawę podczas walk na froncie wschodnim<sup>79</sup>.

Przez wiele powojennych lat wcieleni do Wehrmachtu – w tym także Kaszubi – ukrywali ten fakt nie tylko przed obcymi ale także przed własną rodziną. Niekiedy stawiano ich pod pręgierzem opinii publicznej. Tak było np. z wojennymi losami Aleksandra Labudy, kaszubskiego pisarza i działacza. Eksponowano je potępiając wyraźnie jego decyzję z okresu okupacji. Tak czynił po wojnie Andrzej Bukowski w publikacjach zamieszczonych na łamach gdańskiej prasy<sup>80</sup>.

Wydaje się, że różne publikacje, które ukazały się po tzw. „sprawie dziadka w Wehrmachcie”, spowodowały pewną zmianę w podejściu do tego problemu. Świadczył o tym m.in. nekrolog o nietypowej treści, który zamieszczono w „Dzienniku Bałtyckim”: „Dziadku, Tato – jesteśmy dumni z Twego życia. Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 września 2006 r. zmarł (...) śp. Konrad Bela Kaszëbe, żołnierz armii polskiej kampanii wrześniowej 1939 r. w niewoli niemieckiej, siłą wcielony do Wehrmachtu, z którego uciekł do armii niemieckiej, służył w Anglii do 1945 r. (...)”<sup>81</sup>. Ten nekrolog podpisał: „Pograżone w smutku Rodziny: Belów, Kajuchów, Voigtów, Kierznikiewiczów, Szwichenbergów, Maszków, Machutów, Lemanczyków, Teców, Kamińskich i ich Krewnych”<sup>82</sup>.

Ostatnio omawiając służbę Polaków wpisanych na DVL w Wehrmachcie oraz jej powojenne konsekwencje porównywano ich sytuację z Luksemburczykami. Józef Borzyszkowski w swoim referacie wygłoszonym na sesji w Toruniu w 2006 r. przytaczał fragmenty artykułu opublikowanego w „Actach Cassubianach”: „Polacy, którzy wrócili z wojny do domu, często spotykali się w kraju z wrogim nastawieniem rodaków. Mimo przeprowadzenia w latach 1945–1950 formalnej rehabilitacji osób wpisanych na listę narodowościową DVL do dziś wielu z nich żyje z piętnem zdrajcy i hitlerowskiego kolaboranta. Zupełnie inaczej społeczeństwo potraktowało przymusowo rekrutowanych Luksemburczyków. Ich dramat znany był całemu narodowi, jeszcze podczas wojny mówio-

<sup>78</sup> Ibidem, s. 146.

<sup>79</sup> J. Sziling, *Przymusowa...*

<sup>80</sup> J. Borzyszkowski, *Konsekwencje wpisu na Deutsche Volksliste*, [w:] *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Materiały sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2006 roku*, red. K. Minczykowska i Jan Sziling, Toruń 2007, s. 86.

<sup>81</sup> B. Szczepuła, op.cit., s. 149 (nlb.).

<sup>82</sup> Ibidem.

no o nich serdecznie jako o „naszych chłopcach” (Ons Jongen). Ci, którzy dożyli dnia dzisiejszego, zrzeszeni są w Federacji Ofiar Hitleryzmu Przymusowo Wcielonych do Wehrmachtu (Fédération des Victimes du Nazisme Enrôlées de Force), która z dużym skutkiem broni ich interesów i dba o to, by w kraju i za granicą nie zaginęła pamięć o tej hitlerowskiej zbrodni. W budynku nieczynnego dziś dworca w Luksemburg-Hollerich, z którego w latach okupacji odchodziły transporty wysiedleńców i rekrutów Wehrmachtu, znajduje się pomnik – muzeum deportacji cywilnej i wojskowej<sup>83</sup>.

Na zakończenie stwierdzić trzeba wyraźnie, że nadal problem służby Kaszubów w Wehrmachcie nie został gruntownie i rzetelnie zbadany, chociaż pojawiają się na ten temat kolejne publikacje. Wydaje się, że w badaniach tych należy przede wszystkim wyjść poza dotychczasowe stereotypy o masowej dezercji Kaszubów z Wehrmachtu. Jest to niezwykle istotny element ale nie wyczerpuje on całokształtu problemów, wynikających ze służby Kaszubów w wojsku niemieckim<sup>84</sup>. Powyższy artykuł – ze względu na ograniczoną objętość – nie może być także traktowany jako całościowe omówienie tej interesującej problematyki.

---

<sup>83</sup> A. Hohengarten, *Pobór Luksemburczyków do armii niemieckiej podczas drugiej wojny światowej*, „Acta Cassubiana” 1999, tom I, s. 232–234. Zob. też: J. Borzyszkowski, *Konsekwencje wpisu...*, s. 83–93.

<sup>84</sup> Szkoda, że także w publikacjach naukowych z ostatnich lat, omawiając sytuację na Pomorzu Gdańskim nie podaje się przykładów z Kaszub. Zob. np. S. Bykowska, „*Prawda o niemieckim mundurze*”. *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa polskiej ludności rodzimej województwa gdańskiego w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku*, [w:] *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy...*, s. 177–204; M. Golon, *Konsekwencje polityki germanizacyjnej na Pomorzu w pierwszych miesiącach po zakończeniu okupacji niemieckiej. Zarys problematyki*, ibidem, s. 205–217.